

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnię poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł 75 centów, półrocznie 7 zł 50 centów, rocznie 14 zł 50 centów. Z przesyłką pocztową 1 zł.

Właściciel: Władysław Austrjacki, drukarz: Józef Władysław, drukarnia: Władysław Austrjacki, ul. Katedralna 12.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie: Biuro administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnej ulicy Nowa liczbą 291). AGENCJA DZIENNIKÓW PIAKOWSKIEGO nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: księgarnia Józefa Czeska w rynku. W PARYŻU: na saia Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstejn & Vogler, Neuer Markt nr. 11. A. Opalko, Wallzeile, 22. W FRANKFURCIE: ad Melem i Hamburgu: p. Haasenstejn & Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukarskiego, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskryta drobne nie zwracają się, lecz bywa, że niszczone.

Lwów d. 27. października.

(Chwiejne położenie rządu. — W sprawie reformy wyboczej. — Rozmowy. — Z Węgier.)

„Podwyższenie służby aktualnej pod bronią pozwolone, ministerjum Auersperga już prawie rok urzęduje, nie dziwnego przeto, że pojawiają się pogłoski o przesileniu ministerjalnym, o bliskiej zmianie systemu politycznego. Federaliści i konserwatyści mieli znowu znaleźć sposobność zbliżenia się do tronu a generał br. Filipowicz ma być powołany do drugiego wydania polityki Hohenwartowskiej. Tak przynajmniej donosi list peszteński *Nowego Fremdenbl.*, stwierdzając temsamem wskazówki, które nam przesłał z Pesztu nasz korespondent. Czyżby istotnie miało do odmiany spróbować ugody tym razem w zimie?”

Tak wola *Deutsche Ztg.*, a doniesienie jej korespondenta opiewa: „W kołach peszteńskich obiegają pogłoski, że stronnictwo, pracujące około zmiany systemu w Austrii, ostatnimi czasami zyskało znowu wielki wpływ u dworu, i że zanoszą się na przedlitawską krizis ministerjalną. — *Tagblatt* znowu donosi, że gabinet Lonyaya spadnie, a za nim upadnie naturalnie i gabinet Auersperga. *Nowy Fremdbl.* zapowiada także, iż „korona może jak inne czynniki, odwołać się do wyborców”, a całe swe doniesienie oparł na możliwości objęcia steru Węgier przez Senyeyę.

Generał Filipowicz, o którym tu mowa, Serb z rodu, był namiestnikiem Dalmacji, zjadł go Giska usunął; jest on bardzo lubiany u Słowian południowych.

Widzimy tutaj doniesienia z jednego obozu, tj. centralistycznego, ale od rozmaitej barwy dzienników pochodzące; mamy tu więc przed sobą coś więcej jak rozmyślny, w jakimś partykularnym celu puszczony bak dziennikarski. Jakoż wszystkie, nawet kierujące organa centralistyczne wiadomości te nie tylko podnoszą — i oczywiście zaprzeczają — ale szerokie artykuły wstępne im poświęcają, którego to zaszczytu wierutnym bąkom, dla nich niemitym, wcaleby nie robiły.

*Nowa Presse* na czele swego artykułu podaje następującą przysłówkę: „Ostatnimi czasami rozbieżność kwestji systemu i bytu gabinetu, przyczem robiono uwagę, że już przy objęciu steru przez Hohenwarta korona miała na myśli ministerjum konserwatywne, ale nie federalne. Reminiscencje te mają wskazać, że w razie ponownej zmiany gabinetowej przyszedł do steru nie federaliści, którzy zdaniem owych sfer tak samo osłabiają państwo jak liberali, lecz konserwatyści, może z pewnym umiarkowanym odcieniem katolickim.” Otóż z tego punktu wychodzi główny organ centralistów, i usiłuje dowieść, że konserwatyzm, o jakim tu mowa, nie da się odłączyć od federalizmu, i że gabinet Auersperg-Lasser, tak pod względem osób jak i swych tendencji, jest konserwatywnym.

*Stara Presse* bardzo delikatnie traktuje tę sprawę, a tylko szorstko uderza na starokonserwatywistów węgierskich, tj. na Senyeyę; przynajmniej zatem, że nie mamy w tem do czynienia tylko z wymysłami meszureków dziennikarskich. Artykuł swój kończy tą

apostrofą: „Jeżeli centraliści pomnieli będą najprostszymi regułami roztropności politycznej, jeżeli frakcje ich nie zechcą z rezygnacją ramię do ramienia stać przeciw niezgodowanemu przeciwnikowi, to zapewne, że to co dzisiaj jest tylko widmem, może stać się jawem najrzeczywistszym.”

*Tagespresse* mocno jest niezadowolona temi pogłoskami, mianowicie dlatego, że dodają one otuchy tym, którzy liczą na zmianę polityczną w Przedlitawii. Co do Senyeyę, utrzymuje, że może on być członkiem gabinetu, a zatem i jen. Fili owicz w Przedlitawii nie może wejść na miejsce Auersperga. Zarazem podaje z Pesztu następujący, widocznie *ad hoc* sfabrykowany telegram: „Wszystkie pogłoski o przedlitawskiej krizis ministerjalnej są nieprawdziwe. Z najlepszego źródła mogę zapewnić, że ministerjum Auersperga nigdy nie stało silniej jak dzisiaj, a pojedynkami liberalnych członków stronnictwa ustawowierczego z rządem jest faktem dokonany.”

*Deutsche Ztg.* zaś donosi: „Otrzymujemy właśnie telegram z Pesztu, że rzeczy nie stoją tak czarno jak się zdawało; o przesileniu ministerjalnym niema na razie mowy, tylko o wywołaniu rozprawami delegacyjnymi wielkim zgustowaniu do przedlitawskich ministrów, które jednak namacalnie, faktem wystąpiłoby dopiero w skutek dalszych wypadków przy rozprawach Rady państwa, mianowicie w sprawie reformy wyboczej.”

Doniesienia w tej sprawie, równocześnie w *Kölnische Ztg.*, *Nowej Presse* i *Tagespresse* podane, miałyby wywrzeć w większej połowie państwa wrażenie najgorsze; więc też w tym samym czasie pojawiła się w *Pester Lloydzie* półurzędowa wiedeńska korespondencja, w której czytamy: „Wszedł właśnie numer półurzędowego tygodnika (*Montagsrevue*), potwierdzającego, co już doniosłem, że rząd w sprawie reformy wyboczej chce się niebawem znieść z członkami Rady państwa; rozszerza jednak to doniesienie tem, że rząd ma na myśli zwołać konferencję postów z w s z y t k i c h krajów koronnych, co jest bardzo chwalebne. Gdyby byłoby to tylko jednostronnie postępowaniem co do tej sprawy ze strony rządu, gdyby zn sił się tylko z przywódcami lewicy, z reprezentantami zasad wienokonstytucyjnych w ściślejszym znaczeniu. Reszta, reforme wyboczej i tak nie bardzo przychylnych żywiołów prawego centrum i prawicy, gdyby ich zdania nie zasięgało, mogłoby snadnie w nieprzejrzałej swej do tej reformy zastanawiając się tym postępkim. Mniejsza już o to, gdyby ta lub owa frakcja odmówiła zaproszenia. Postępowanie takie byłoby i z tego względu dla rządu korzystnym, że wyklucza możliwość jednostronnej reformy wyboczej zredagowania, o którejby się może pokuszono; i w ogóle przedłożenie rządowe tylko przez kompromis postępowanych żywiołów z frakcjami centrum (postowie z kurji dworskiej) może stać się ustawą. Lewica sama przez się nie posiada potrzebnej większości dwóch trzecich; dlatego należy już teraz dojść do pogodzenia rozmaitych zapatrywań. Gdyby tylko lewicę pytano radę, to projekt rządowy mógłby otrzymać kształt jednostronny. Im więcej zapatrywań w sprawie tyle ważniejszą wystąpi na tych konferencjach, i to z góry

przed rozprawami parlamentarnymi) wystąpi, tem łatwiej pójdzie jej rozwiązanie, gdyż wtedy naprzód już będzie wiadomym to co jest możliwym. — Naszem zdaniem, to wcale rzeczy nie zmienić, czy i kogo rząd wezwie na te konferencje, — podajemy tu korespondencję półurzędową dlatego, że bardzo zmarszczyła *Novą Presse*, — powiada, iż wśród badania tyłu zapatrywań sama reforma może się ulotnić!”

W delegacji węgierskiej generał Benedek imieniem ministra wojny odpowiedział na interpelację Pulskiego: „Rząd przedłoży nowellę co do jednorocznych ochotników. Według niej ochotnicy będą musieli cały rok poświęcić się służbie wojskowej, tak że ani do szkoły chodzić, ani zarobku (lekcje i t. p.) szukać nie będą mogli. Ci, którzy nie złożyli egzaminu oficerskiego, będą musieli dalej dwa lata służyć pod bronią; a skazani przez sąd wojenny za zbrodnie, utracą przywilej swoje. Pulski zadowolony się tą odpowiedzią pod warunkiem, że sejm będzie miał wpływ na ułożenie regulaminów egzaminu na oficera rezerwy, i że w noweli będą gwarancje przeciw nadużyciom.

Wiadomośc, jakoby kroacka deputacja regnikolarna zamyslała tylko ogólnikowe wnioski przedłożyć deputacji węgierskiej, wydaje się nam mylną, gdyż według ustawy musi ona poczynić wnioski szczegółowe, inaczej deputacja węgierska nie mogłaby się niemi zajmować.

W niedzielę przedstawił minister Kerpapoly komisji budżetowej sejmowi węgierskiego stan finansów bardzo ponury. Wszystkie zapasy kasowe są wyczerpane, to samo wszystkie rezerwy pożyczek i t. p. funduszy, wszystkie efekta i zapasy aktywne zastawione; do sierpnia b. r. 31 mil. zlr. więcej wydano niż pobrano, a jeżeli nie zaciągnięto się pożyczki na pokrycie niedoboru w sumie 75 mil. zlr., to kasa państwa nie będzie mogła wypłacać, a mianowicie wypadłoby zastanowić wszystkie przedsiębiorstwa kolejowe.

## Przed sejmem.

I.

Już dziś prawie pewną jest rzeczą, że rząd elaboratu galicyjskiego, uchwalonego w konstytucyjnej komisji Rady państwa, nie wniesie do sejm. Dla czego? czy nie mógł wynaleźć legalnej formy do uczynienia tego wniosku, lub czy i ten elaborat nawet ministerstwo upuszcza, nie myśląc nic dalej w sprawie galicyjskiej robić? Zdaje się, iż i jedno i drugie zachodzi w tym wypadku. Gdyby ministerstwo zamierzało przeprowadzić elaborat, toby nie było wydawało owych rozmaitych rozporządzeń, uszczuplających prawo autonomii krajowej a wprowadzających jeszcze większą centralizację.

W kołach centralistycznych wieje obecnie duch tego rodzaju, że o przyjęciu elaboratu w Radzie państwa i mowy nie ma. Wprawdzie z najwyższych sfer świeżo w Peszcie oświadczone, że korona ci-

nać będzie, aby sprawa galicyjska zaraz po rozpoczęciu się posiedzeń Rady państwa załatwiona została; ale obecne ministerstwo ani nie chce ani nie może tego uczynić, a o pogłoski zmianie ministerstwa chociaż krąży po Wiedniu, to jednak nie wiele budzą wiary. Być może, że u góry jest szczerą chęć do zmiany ministerstwa obecnego, lecz to nastąpić nie może przed uchwaleniem budżetu na rok 1873.

Cóż sejm wobec tego stanu rzeczy w sprawie rezolucji uczynićby powinien? Zdania w tej sprawie i w delegacji i w kołach poselskich są podzielone. Jedni są za tem, aby sejm zebrałszy się znowu rezolucję ponowił. Inni są przeciwni ponowieniu, dopokąd Rada państwa ostatecznego w sprawie rezolucji nie wyda wyroku. Sprawa rezolucji bowiem przeszła dopiero przez komisję konstytucyjną, i dopiero wniesioną ma być przed plenum Rady państwa. Dopokąd więc plenum to nie orzecze, nie potrzebuje sejm wydawać sądu o elaborację, a nawet nie wypada mu tego czynić. Tak twierdzą przeciwnicy ponowienia rezolucji i utrzymują dalej, że ponowienie rezolucji przed załatwieniem tej sprawy w plenum Rady państwa, nastęczyłoby tylko centralistom argumentów do przejścia nad elaboratem komisyjnym do porządku dziennego, a nawet uwolniłoby ministerstwo od wszelkiej odpowiedzialności wobec korony za niezatwierdzenie sprawy galicyjskiej.

Centraliści rekrylby: „Sejm galicyjski obsta je przy całej rezolucji. Ani rząd, ani większość Rady państwa całej rezolucji Galicji nadać nie chcą, więc nie ma potrzeby brać elaboratu pod rozwagę, skoro uchwalony, nie byłby potem przyjęty przez sejm, nie załatwiałby sprawy tej całkowicie.”

Stronnicy ponowienia rezolucji po zebraniu się sejm, składający się po większej części z partji krakowskiej z dr. Zyblikiewiczem na czele, argumentują, że dopokąd sprawa elaboratu nie jest rozstrzygnięta w plenum, tak długo ponowienie rezolucji w sejmie nie jest jeszcze odrzuceniem elaboratu przez sejm; dopiero po uchwaleniu elaboratu w Radzie państwa, byłoby obstawanie przy rezolucji odrzuceniem elaboratu. Zdaje nam się, że radziby ci panowie wszelką odpowiedzialność za głosowanie za lub przeciw elaboratowi w Radzie państwa usunąć od siebie i zważyć na sejm. Skoro sejm widząc o treści elaboratu obstawia przy rezolucji, więc tem samem dałby wskazówkę delegatom swoim — ażeby w Radzie państwa głosowali przeciwko elaboratowi. Los elaboratu tem samem byłby rozstrzygnięty i razby już cała

sprawa galicyjska, dążąca do rozszerzenia autonomii, była ubita, to jest usunięta i nie przeszkadzałaby akcji delegatów galicyjskich i ich menterów w rozmaitych kombinacjach i zmianach ministerstwa.

Dotąd ponawiano rezolucję w sejmie nie w chwilach, gdy toczyła się ta sprawa w Radzie państwa, lecz wtedy, gdy niezatwierdzone przez zamknięcie Rady państwa schodziła z porządku dziennego. Po ostatniem jej ponowieniu w sejmie wniesiona do Rady państwa, obecnie jeszcze, gdy Rada państwa została tylko odroczone a nie zamknięta, stoi na porządku dziennym. Sprawozdanie komisji jest już gotowe, elaborat wypracowany. Z porządku rzeczy już przy zebraniu się Rady państwa sprawozdanie komisji powinno być wniesione przed plenum. Potrzeby więc w tej chwili odnowienia rezolucji nie widzimy. Dopiero uchwała Rady państwa będzie odpowiedzią na rezolucję sejmową, a wtedy sejm tę odpowiedź pod rozbiór wzięść, pojedyncze punkta ustawy elaboratorowej rozebrać, ich niedostateczność wykazać i albo dopelnienia i naprawy pojedynczych punktów domagać się, albo rezolucję ponowić może.

Wchodzili delegaci nasi w układy w sprawie rezolucyjnej z ministerstwem Potockiego, wchodzili później w układy z ministerstwem Hohenwarta, modyfikowali pojedyncze punkta, brali w tym względzie odpowiedzialność wobec sejm i wobec siebie. Wszedłszy raz na tę drogę, niechże i teraz tę odpowiedzialność weźmą na siebie, gdy elaborat przyjdzie do pełnej Rady państwa. Wszak już w podkomitecie i komisji konstytucyjnej pakowali teraz, niechże pakują i dalej! Jeżeli tem pakowaniem i modyfikowaniem pojedynczych punktów rezolucji lub nawet zupełnem odstępowaniem od nich skompromitowali sprawę samą, osłabili ją żądania kraju, niechże w ostatniej chwili nie chowają swojej odpowiedzialności za sejm i nie wywołują ponowienia rezolucji w chwili, gdy to ponowienie nie jest koniecznym.

## Praktyczna szkoła ogrodnicza-sadownicza we Lwowie.

W piątek — oby to nie było złą wróżbą! — zgromadziło się szczerze grono obywateli w ogrodzie Towarzystwa ogrodniczosadowniczego na otwarcie jednego z najpóźniejszych w Galicji zakładów naukowych, tj. praktycznej szkoły ogrodniczosadowniczego. Ma ona dać to, czego, dla braku miejsca a funduszy, dać nie może szkoła ogrodnicza, przy tutejszym uniwersyteckim ogrodzie botanicznym, w innym zresztą celu założona, tj. ogrodników, którzy nie biegli w systematyce botanicznej, w zakładaniu parków itp.

Józef Bohdan Czupowski doktor filozofii, profesor nauki administracji i encyklopedji umiejętności politycznych. Docentami na tym Wydziale są: Dr. O. O. praw Mieczysław Bochenek, docent ekonomii politycznej i ustawodawstwa skarbowego austrjackiego; Hilary Habdank Hankiewicz docent nauki rachunkowości rządowej; Gustaw Roszkowski doktor filozofii, docent filozofii prawa i wreszcie dr. OO. praw Franciszek Kasperek docent filozofii. Liczba studentów Wydziału praw w półroczu letnim r. b. wynosiła 241, w tej liczbie zwyczajnych słuchaczy było 238 a nadzwyczajnych 3. Liczba studentów ciągle się zmaga. Od ostatniego półroczu (1870 na 1871) powiększyła się o 32. Powodem ciągłego powiększania się liczby studentów, jako też powodem większego niż dawniej ożywienia naukowego w uniwersytecie jest wprowadzenie wykładów w języku polskim.

Po wstępie dającym wiadomości o Wydziale, umieszczono następujące rozprawy: „Zasady nauki o poczytaniu” napisał profesor dr. Aleksander Bojarski, wykład gruntowny i wyczerpujący; „Zasady Hugona Grocjusza o prawie interwencji ze stanowiska dzisiejszej nauki filozoficznego i pozytywnego prawa narodów” skreślił dr. Franciszek Kasperek. Jest to najciekawsza rozprawa w Pamiętniku. Autor dobitnie wykazał, że zasada interwencji w sprawy wewnętrzne drugiego narodu, nie może być przyjęta do kodeksu prawa międzynarodowego publicznego, sprzeciwia się bowiem podwalinie prawa narodów t. j. swobodzie i niezawisłości państw, doprowadza do strasznych nadużyć, wywołuje liczne wojny i nieporozumienia, wstrzymuje prawidłowy rozwój ludzkości i jest zapora postępu i cywilizacji. Zastosowanie zasady interwencji, które, jak to widzimy, nauka najmocniej potępia, spowodowało rozbiór Polski, z którego największe nieszczęścia i wojny wyniknęły dla Europy i ciągle wynikać będą, dopóki Polska odbudowana nie zostanie. Autor piękna swą rozprawę, którą polecamy naszym politykom, kończy wyrażeniem czci dla pamięci Grocjusza, pierwszego uczonego,

## Literatura polska.

(Pamiętnik Wydziału prawa i administracji w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim. Rok szkolny 1871/2. Kraków. Nakładem Senatu akad. w drukarni Uniwersytetu 1872.)

Ażeby prawda się stało orzeczenie, że uniwersytety są ogniskiem światła, źródłem nauki i matką oświaty, wpływ ich koniecznie sięgać powinien po za mury ich ciasne koło uczniów. Nauczanie samo nie wystarczy do spełnienia zadania, jakie mają te najwyższe naukowe zakłady. Prócz bowiem przygotowania ludzi uczonych, uniwersytety powinny być kierownikami młoków państw i przewodnikami szerzącej się wiedzy w społeczeństwie; powinny nie tylko dawać umiejętności w murach uniwersyteckich, ale rozwijać i strzedz ją od fałszu i zbrodni w narodzie. Drugiego tego zadania innej spełnić nie można jak przez bezpośrednie zetknięcie się z czytającą publicznością za pośrednictwem dzieł i pism periodycznie wydawanych jako też przez czynny udział pioserów w zabiegach i staraniach, zbiorów przez towarzystwa dla nauki i oświaty podejmowanych.

Uniwersytety nasze tak krakowski jak i lwowski zadanie swoje częściowo tylko spełniają, to jest ograniczają czynność swoją do wykładów nauki studentom, a zamknięto w sobie, zdawały się niedbać o to, co są za nauką dzieje i co się dla niej robi po a murami uniwersyteckimi. Profesorowie nie posiadali własnych organów, przez które przemawiać mogli do szerszej publiczności jeżeli który z nich napisał uczoną rozprawę, szukał musiał dla niej miejsca w piśmie niezależnym od uniwersytetu. Każdy z nich wsparty na uniwersyteckiej katedrze, nie mógł się nigdy z ludźmi, którzy osmielili się dla nauki i oświaty pracować bez bieru i bez togi profesorskiej. Tak było dawniej, jak jest jeszcze dotąd. Rzecz godna uwagi że

prawie żaden z profesorów obu uniwersytetów nie należy do Towarzystwa pedagogicznego, którego użyteczności nikt zaprzeczyć nie zdoła. Są oni arystokratami nauki i z jej demokracją wyobrażaną przez nauczycieli ludowych i literatów, nie nie chcą mieć wspólnego. Jak wyłączność ta jest zębna dla ogólnej sprawy oświaty i cywilizacji, przekonanie się możemy z niskiego poziomu nauki i małego jej rozwoju oraz postępu wśród naszego społeczeństwa.

Powagą dawno przepadłego przywieju odrodzeni, panowie profesorowie najwyższych naukowych zakładów spoczywają beczynnie na zdobytych laurach i żadnego prawie wpływu nie mają na sprawy nauki w Polsce. Kilka chwalebnych wyjątków nie zdolne są zmienić opinii naszej o ich gnuśności, tem bardziej, że wyjątkowi ci profesorowie przez udział w Towarzystwie naukowym w Krakowie i przez udział w Towarzystwie technicznem we Lwowie, jakkolwiek otworzyli sobie bezpośredni wpływ na sprawy nauki przez wspomniane towarzystwa, po za uniwersytecznym podejmowane, nie potrafił go jednak uczynić znacznym, jakim byłby musiał, gdyby profesorowie zbiorowo występowali.

Wskazaliśmy niektóre sposoby takiego zbiorowego działania na ogół ludzi zajmujących się nauką, a zwłaszcza wymieniliśmy konieczność periodycznych publikacji, w którychby rozprawy i dzieła przez profesorów napisane, mogły być drukowane. W uniwersytecie krakowskim zdaje się że te konieczności już rozumiano. Wydział bowiem prawniczy za inicjatywę swojego dziekana dr. Fryderyka Zolla, wystąpił z „Pamiętnikiem”, którego redakcję i wydanie opowiadające powadze uniwersytetu zawiądzamy temuż dziekanowi.

Inne Wydziały powinny pójść śladem Wydziału prawniczego i co rok przynajmniej ogłosić podobny pamiętnik. Użyteczność takich publikacji dla każdego widoczna, nie będziemy się więc nad nią rozwodzić. Ażeby ją zrobić możliwą, nie dość dobrej woli profesorów, potrzeba poparcia ze strony publiczności. Jeżeli „Pamiętnik”, o którym pisze-

my, rozejdzie się w takiej liczbie, że pokryje koszt nakładu, zachęci do niewątpliwie inne Wydziały do ogłoszenia swoich pamiętników i tym sposobem piśmiennictwo polskie wzbogaci się licznymi dziełami wyższej naukowej wartości.

Pamiętnik Wydziału prawa i administracji na rok 1871/2 pełen jest zajmującej treści. Treść ta wzięta jest z dziedzin prawa, alez prawo jest nauką dla każdego obywatela konieczną. Dawniejsi Polacy odznaczali się znajomością prawa. W każdym domu szlacheckim obok kronik znajdowały się Volumina legum. Dopóki prawo było powszechnie znanem, było też i wykonywanem, a polska konstytucja, choć niedopuszczała silnego rządu, była przecież wtedy dostatecznym zapewnieniem porządku i sprawiedliwości wewnątrz a potęgą Polski na zewnątrz. Z upadkiem znajomości prawa zaczął się psuć porządek, rosły nadużycia, a konstytucja nasza okazała się wadliwą. Po rozbiorach Polski znajomość prawa pomiędzy nami jeszcze bardziej upadła. Doszło wreszcie do tego, że niewielu polityków i publicystów poszczycić się może jego znajomością, a prawodawcy zgromadzeni w sejmie nie umieją napisać dobrej ustawy i wielokrotnie popełniali już zawstydzające błędy.

Potrzeba rozszerzenia nauki prawa dostatecznie tłumaczy się jego zastraszającą niezajomością. Nie rozszerzy się jednak jego znajomość przez samo nauczanie w uniwersytetach, należałoby już ogólne o niem dać pojęcie młodzieży kończącej wiejskie szkoły i gimnazja po miastach. Księgi prawnicze są także dzielnym środkiem do rozszerzenia znajomości prawa. Ażeby zaś spełniły swoje zadanie, należy rozprzyszczyć uprzedzenie, iż pisane są wyłącznie dla użytku prawników z powołania, a reszty publiczności bynajmniej nie obchodzi. Obchodzi one wszystkich co się sprawami publicznymi zajmują, a więc prawie cały ogół używający praw politycznych.

Literatura prawnicza polska nie jest tak ubogą jak się pozornie wydaje. Posiada ona wiele dzieł, które w ostatnich latach

ażeby zadość potrzebie czyniły. Warszawa celuje w naukach prawniczych, przynajmniej tam najwięcej i najlepszych dzieł w tej materji drukują. Za nią idzie Kraków, potem Lwów. W Poznaniu, w Wilnie, w Kijowie, literatura prawnicza zupełnie nie jest uprawiana. Pism periodycznych prawnictwa poświęconych wychodzi trzy: w Warszawie *Gazeta sądowa*; we Lwowie *Prawnik*; w Krakowie *Pamiętnik wydziału prawa i administracji*, który mamy przed sobą.

Nie jest naszym zamiarem poddawać krytycznemu rozbirowi rozprawy zamieszczone w *Pamiętniku*. Celem naszego artykułu jest tylko zwrócenie uwagi publicznej na to pismo i zachęcenie do kupowania, do czego wystarczy samo wymienienie tytułów naukowych rozpraw. Na wstępie podano: Skład Wydziału prawa i administracji uniwersytetu Jagiellońskiego, i nazwiska studentów tegoż wydziału w roku szkolnym 1871/2, jako też promocje, egzamina rządowe i rozporządzenia. Podajemy z wstępu kilka wiadomości. Dziekanem wydziału prawniczego jest jak to już mówiliśmy wyżej dr. obojga praw Fryderyk Zoll, wykładający prawo rzymskie — zastępcą dziekana dr. obojga praw Udalryk Heyzmann profesor prawa kościelnego. Profesorami zwyczajnymi tegoż wydziału są: dr. obojga praw Edward Fierich, wykładający postępowanie cywilne sądowe austrjackie, tudzież prawo handlowe i wekslowe; dr. obojga praw Julian Dunajewski, profesor umiejętności politycznych, statystyki i prawa administracyjnego austrjackiego; dr. obojga praw Piotr Buszyński, wykladał dawne prawo polskie i jego historję, tudzież prawo cywilne francuzkie; Aleksander Sas Bojarski, dr. obojga praw, profesor prawa i postępowania karnego; dr. obojga praw Maksymilian Zatorski, profesor prawa cywilnego austrjackiego. Profesorami nadzwyczajnymi tegoż wydziału są: dr. obojga praw Jakób Girtler, wykladał historję państwa i prawa niemieckiego, tudzież niemieckie prawo prywatne; Leon Blumenstok doktor medycyny, pro-

za to doskonale byłoby obznajomieni z hodowlą jarzyn i sadów i z całym, a ogromnym od niedawnych lat postępowaniem na tem polu.

Kto wie, jak nisko u nas stoją te gałęzie ziemiastwa i jak wysoko stać mogą, w jakich kłopotach są nawet większe miasta u nas pod względem jarzyn i owoców, ich zapasu i jakości, że np. we Lwowie jarzyny są tanże jak w miastach okolicznych, że z Bukowiny i z Mołdawii zakupują jarzyny we Lwowie; kto wie jaką ważną rolę odgrywa jarzyny i owoce w nauce o pożywieniu i zdrowiu; a wie przeto, że u nas praktyczni w tej mierze ogrodnicy są tylko empirykami ciemnymi, z tradycją lub z przypadkowego słyhu pracujący na swem polu: — ten też pojmie ważność szkoły, którą w zeszy pięć skromnie, prawie w ukryciu otwarto.

Hr. Russocki jako prezes Towarzystwa ogr.-sad., w szczupłej, ale schludnej izbie szkolnej przedstawił zebranyemu rodowód i cel tej szkoły wyrażony niewyszukanymi, ale temci wymowniejszemi. Zawiazane od lat pięciu Towarzystwo ogr.-sad. trzyma ma statutem przepisane cele: zachęcać, pobudzać do rozwoju u nas ogrodnictwa i sadownictwa — co spełnia przez urządzanie wystaw, staranie się o doborowe nasiona itp.; urządzić ogród — co przy wspaniałomyślności Rady miejskiej, która pod żadnym prawie warunkiem (dawania drzewek na potrzeby miasta) na 20 lat ustąpiła Towarzystwu swego ogrodu, w miarę skąpych środków uczyniono; i założyć szkołę dla tak zwanych praktycznych ogrodników — co się z dniem niniejszym poczęło. Szkoła przy ogrodzie botanicznym jest wobec tej szkoły jakby akademia, jak zakład Dublański wobec szkoły dla gumienych itp. Szkoła ta praktyczna nie jest tylko wynikiem statutu Towarzystwa, ale i potrzeb ogółu obywatelstwa, które oddawna o nią się dopomina. Ogół nie spiera Towarzystwa na tyle, jak zastępuje; ale co można było zrobić, to zrobiono. Szkoła ta jest skromnym zawiązkiem, ale że się rozwinię szeroko i pomyślnie, tego rekojmia jest nie tylko uczucie ogółu jej potrzeby, ale i obecność delegatów Rady szkolnej krajowej (p. Starke), Rady miejskiej (p. Halski), Wydziału krajowego (p. Marek), komitetu Towarzystwa gosp. (p. Dzieduszycki) itd., która dowodzi istotnego zajmowania się tą szkołą, za co też hrabia prezes dziękuje i szkołę ich opiece poleca.

Wiceprezes Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, p. Pierożyński przedstawił zasługi ministra rolnictwa, hr. Chlumetzkiego, który przyrzekł tej szkole wsparć wszelkimi środkami, byle została otwarta; i wynurzył nadzieję, że i dziennikarstwo poprze tę ważną dla dobra kraju instytucję.

P. Starke i odpowiedział, jako delegat Rady szkolnej, że Rada szkolna poprze tę instytucję także ze względu na wychowanie ludowe, które nie może ograniczać się na nauce czytania, pisania i rachunku, jeśli ma odpowiadać swemu zadaniu, i że szkoła ta może być wielką pomocą dla nauczycieli ludowych. P. Kostecki oświadczył, że niema wątpliwości, iż dziennikarstwo polskie w zakresie swoim poprze tę szkołę.

Hr. Russocki zwrócił się w końcu do nauczycieli szkoły: p. Biczaja, który się ofiarował z swą swiata pomocą, i p. Piątkowski, ogrodnika Towarzystwa, którego praca coraz świetniej podnosi ogrody; tudzież przez p. Klimowicza upraszał tutejszych ogrodników o pomoc życziwą.

P. Bauer, znakomity kierownik ogrodu botanicznego, przyrzekł swych uczniów, którzy pragną kształcić się w uprawie jarzyn i sadów, ku czemu w swym zakładzie nie mają sposobności, posyłać do tej szkoły. Jakoż było ich już przy otwarciu siedmiu obecnych. Własnych uczniów ma szkoła na

razie dwóch, walnych chłopaków. Nie bywało więcej przy otwarciu szkół podobnych za granicą, chociaż monarchowie i najwyżsi dostojnicy założeniem się zajmowali i przy otwarciu byli obecni.

Niech się mnożą pomyślnie, niech dopnie celu ta szkoła, niech się powiodą starania jej twórców! Założono ją i otwarto po cichu i ubogo — jak się wszystko robi w Towarzystwie ogrodniczo-sadowniczym, choć w porównaniu z że środkami wielkich dzieł w niem dokonano. Smutna rzecz tylko, że to co powinno i może być dziełem ogółu kraju, pryncypalnie jest tylko dziełem poświęcenia, pracy i przemysłu kilku mężów i pomocy rządu!

## Przegląd polityczny.

W pruskiej Izbie wyższej zakończono ogólne obrady nad ustawą powiatową. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż dotychczasowe przeciwy zapatrywania nie dadzą się utrzymać; podział na stany jest organizacją całkiem dziś przestarzałą; ordynacja powiatów nie jest reformą radykalną, a dla wielu nie idzie ona dość daleko; należy poprawić urządzenie powiatów i po świetnej wojnie zreorganizować kraj w pokój. Partja liberalna pod względem powiatów prawdziwiej widzi; konserwatyzm zależy na tem, aby w właściwym czasie przyjąć to co dobre; trudności wykonania są przemijające. — Stronictwo klerikalno-konserwatywne w Izbie wyższej, które dość niechętnie widziało reformę ordynacji powiatowej, znacznie złagoźniało. Rismark nie potrzebuje więc uciekać się do środków sztucznych, mianowania nowych członków Izby zgodnych z zapatrywaniami rządu, bo i bez tego będzie mieć za sobą większość.

Biskup warmiński Kremenzt wytoczył przed sądami pruskimi proces rządowi berlińskiemu za bezprawne wstrzymanie temporalniów, które jak wiadomo wypłacane były z osobnych funduszy fundacyjnych, a nie z dochodów państwowych.

Z Francji należy nam zanotować pogłoskę jaką kolportuje *Avenir*, że po zebraniu Zgr. Nar. na kilka posiedzeń Grevy złoży prezydenturę w ręce jednego z następców, a sam rozwinię program, w którym ma żądać, aby wprowadzonym zostało głosowanie obywatelskie wyborców, nie przyjmujący udziału w głosowaniu płaciby więc karę, dalej przeniesienie władz rządowych do Paryża, rozwiązanie Izby i odnawianie jej w połowie co trzy lat.

Belgijskie stowarzyszenia katolickie urządzają w Brukseli zjazd, aby protestować przeciw organizowaniu wojska belgijskiego na system pruski, nie chcą one obowiązkowej dla wszystkich służby.

## Ziemię polskie.

Pisma moskiewskie zdają się ucinąć, że stosunki między Watykanem a gabinetem petersburskim, wcale nie tak źle stoją, jak o tem głosił przed miesiącem dzienniki europejskie; *Birżewyje Wiedomosti* przynajmniej skrzętnie powtórzyły słowa korespondenta petersburskiego do berlińskiej *Börsen Ztg.*, a słowa te są pełne otuchy: „Ultramontañskie gazety, powiada korespondent, starają się wzmóc w świat, że kurja rzymska dała odmowną odpowiedź rządowi carskiemu na żądanie jego zaprowadzenia języka moskiewskiego w nabożeństwach katolickich, w skutek czego układy między obu dworami zostały zerwane. Więść ta okazuje się już przez to samo pozbawioną wszelkiej

podstawy, że właśnie teraz odbywają się rokowania w sprawie przyjęcia nuncjusza papińskiego przy dworze petersburskim. Nuncjuszem ma być arcybiskup Howard, Anglik. W zamian za powyższe ustępstwo wymagano Rzymu uczynione, rząd moskiewski naturalnie, nie może się wyrzec domagań, aby papież się zgodził na zaprowadzenie moskiewskiego języka w kościołach Litwy i Rusi.“

Od miesiąca jak wiadomo, panuje ogromny popłoch na giełdzie warszawskiej, i dlatego to notujemy, co w tym względzie czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: „Panika na giełdach moskiewskich nie ustaje. Instytucje kredytowe odmawiają dyskontów, stopa zaś dyskontów prywatnych coraz się podnosi. Kurs papierów publicznych spada coraz bardziej. Wszystkie papiery bez różnicy, nawet te, których kurs cieszył się jak największym powodzeniem, spadły od 1% do 2%, a czyż nie w tym kierunku nie pójdzie jeszcze dalej, przewidzieć nie można. Giełda petersburska i moskiewska, przedstawiają ogromne zaniepokojenie; za niemi pojęć mieli nasza. Pożyczka moskiewska, pierwszej i drugiej emisji, spadła na 149 i 147, akcje Wielkiego Towarzystwa dróg żelaznych moskiewskich na 136, a akcje dróg naszych, Terespolskie, Warszawsko-Wiedeńskie i Warszawsko-Bydgoskie, również na niższe ucierpiał. Na petersburskiej giełdzie od pożyczek na gwarantowane przez rząd papiery, płacono w dniu 15. b. m. 10 pr.; giełda zaś moskiewska w dniach 11. i 12. b. m. przedstawiała widok niesłychanej tam paniki. Najlepszych papierów nikt tam nie kupował. Pieniędzy nie dawano na żaden procent, dyskont zaś prywatne, które przed kilku dniami wynosiło 8 pr., doszło do 12 pr.“ Szkoła, że do tej pory nie możemy w piśmie moskiewskich odnaleźć wykazania przyczyn tej paniki.

Według pism wiedeńskich, główną przyczyną tego popłochu, było podniesienie dyskonta w banku państwowym.

W gubernii lubelskiej w początkach bieżącego miesiąca, na próbie powołano wszystkich urlopowanych żołnierzy do Lublina. Stało się ich tylko 2 pr. Przyczyną niestawienia się tak znacznej liczby urlopowanych niewiadomo; jednak władze wojskowe spodziewały się, że w ciągu kilku dni znaczna część jeszcze stanie i że stosunek nieobecnych znacznie się zmniejszy. Z tych którzy stanęli, 762 było takich, którzy mają żony i dzieci. — Co do wyzwań zaś, katolików było 1030, unitów 46, ewangelików 7, prawosławnych 271 i żydów 131.

Wolny wiadom. gubern. donoszą, że d. paźdz. r. b., wobec władz rządowych i zgromadzonego (spędzonego po największej części) ludu, uroczyste składano przysięgę na poddaństwo moskiewskie, 176 świeżo przybyłych na Wołyniu rodzin czeskich. Do tej pory osiadło na Wołyniu 6.746 Czechów płci obojg, rozdzielonych na 1340 rodzin. Przychodnie ci nabyli różnemi czasami 20.035 diestynów ziemi za 007510 rubli, to daje przeciętną cenę dziesięciny 30 rubli, czyli 600 rubli za włók. Na tych gruntach osadnicy ci założyli 33 wiosiek, z których utworzono następujące cztery gminy: glińska w rownieńskim, dubieńska, łucka i kupiczewska we włodzimierskim powiecie.

W sprawie seminarjum duchownego w Pełplinie, jak donosi *Gaz. Tor.* wystosował naczelny prezes prowincji pruskiej p. Horn, do ks. biskupa chełmińskiego zapytanie, w jakim stopniu język niemiecki przy wykładach w tymże zakładzie znajduje uwzględnienie, jakie postępy robią w tym języku alumni i jakie warunki stawią się pod względem języka niemieckiego wstępującym do zakładu nowym

ludu austriackiego, gdzie jest mowa o wojskach austrijskich, ale mniejsza o to, następuje zaraz potem, jako wzór prozy u

„Solun, z królewskiego rodu, ale zubożały, szukał losu dla siebie w handlu, który mu przyniósłszy zamożność, ułatał jego pod rózne i stosunki...“

Co? nieprawdaż że wzorowa polszczyzna? A takich ustępów pełno, bo Rogalski uważany był widocznie przez wydawcę za jednego z znakomitszych prozaików polskich. Prócz Rogalskiego jest mnóstwo autorów w książce, o których, że istnieją nawet, świat nie wie. Są to autorowie małych miasteczek galicyjskich, jakis p. E. G. z Przemysła, p. J. F. p. J. M. i inni. Pisywali oni niegdyś w *Przyjacielu Domowym* bez wszelkich pretensyj do wiekopomnej sławy, i gdyby wiedzieli, że Rada szkolna pozwoli, aby dzieci uczono polskiego języka na ich niewynnych elukubracjach, możeby się powstrzymali od tej szkodliwej rozrywki. Pan J. F. możeby nie napisał swego wierszyka pod tytułem „Wiosna“.

A jak ci się wszystko krzepi!  
Tam sąsiadki pszczołka lepi,  
A tu bocian na stodole,  
Bije dzióbem karambole

O! a cudów tych bez liku:  
Tutaj strumyk po kamyku  
Płasa sobie w bujnej trawce,  
A tam kaczki na sadzawce,

A jakis zupełny anonim z pod najciemniejszej gwiazdy możeby był nie napisał życiorysu hr. Radeckiego, który się zaczyna w następujący sposób! „Pełen natchnienia dla czynów wojennych sławnych mężów, wstąpił w 18 roku wieku swego jako kadet do pułku kirysjerów Nr. 2. gdzie wkrótce wszechstronność jenuzsu objawiła się w niezwykłych talentach młodzieńca.“

Otoż na takich to wzorach polskiego języka i polskiej myśli kształcą się młodzieńcy nasza w gimnazjach, a Rada szkolna siedzi jak malowana, i ani myśli zabrać się energicznie do ukroczenia tej barbarzyńskiej językowej w szkołach.

alumnem. — A więc i na seminarja biskupie rozciąga się rządowy nadzór szkolny!

## Kronika.

— Kurjerek lwowski. Dzisiaj o godzinie trzeciej po południu odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim Zgromadzenie ludowe; przedmiotem obrad będzie petycja do sejmku w sprawie szkół ludowych.

— Biuro zaliczkowe i przekazowe w tutejszej dyrekcji pocztowej jest tak ciasne, że zaledwie zmieściłyby się tam cztery porządne klaki na pagugi. Tymczasem za szranka mieści się tam pięciu urzędników z kasą, a przed szranka, w przestrzeni półtory stopy szerokiej a sześć długiej skupia się nieraz 30 do 40 osób. W kraju „kultury“ w takim biurze byłoby już comiara wypadków kradzieży i defraudacji. Ale i w naszym kraju niedźwiedzim należałoby się przynajmniej szerszy lokal, np. odebrać szefowi rachunkowości jeden pokój, w którym tylko jeden urzędnik pracuje. Bo ano i nas się czepli nasylana nam *von Draussen* kultura! A przynajmniej należałoby przed biurem ustawić prasę hydrauliczną, aby pacjenci, nim wejdą na to trybortorium, mogli się dać ścisnąć jak wiązka siana do siedla ulańskiego przytracana.

— Dziś w teatrze „Intryga i miłość“ jutro zaś widowisko na korzyść pogorzelników miasta Jaraczowa, którego szczegółowy i urozmaicony program podaliśmy we wczorajszym numerze *Gazety*. Dowiadujemy się, że biletołów na niedzielne przedstawienie dostać już można w kilku księgarniach i zakładach publicznych; o niczem więc nie zapominano, aby ułatwić publiczności możliwość niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelnikom.

— Z powodu procesu Karmelina dowodziła *Neue fr. Presse*, że lepiej byłoby niech żydów do wojska niż narażać się na ich niechęć do służby wojskowej. Obchód jednak święta „kuczek“ w Krakowie przekała, że młodzież izraelska wcale się nie leką ognia ani huku strażaków, tyle bowiem było w dniu tym pukani na Kazimierzu, w Krakowie że aż policja zmuszona była tam tamę położyć. Ni mniej ni więcej tylko 14 wyrostków przytrzymano za straszenie przechodniów wystrzałami z pistoletów i kłuczków. Co na tę widoczną i wrodzoną ochotę do wojaczki powie *Neue fr. Presse*.

— Z przedstawienia na korzyść Szpitalu dla dzieci w teatrze hr. Skarbka 21. października danego wpłynęło 452 złr. 20 ct. Potrąciwszy od tej kwoty kosztu urządzania, mianowicie: wyplaczone dyrekcyi teatralnej za odstąpienie wieczoru 300 złr., mniejsze wydatki 17 złr. 20 ct. czyli razem 317 złr. 20 ct., pozostało czyste dochodu 135 złr. 20 ct. Podając wiadomość o tem szanownej publiczności, uważamy za miły sobie obowiązek, wszystkim tym, którzy się do urządzania tego przedstawienia przychyli, mianowicie pani Frideriki Jakowickiej, tudzież pp. W. i G. serdeczną złożyć podzięk. Dyrekcyja.

— Z dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego odbieramy następujące sprostowanie: W *Deienniku Polskim* z dnia 24. bm. i w *Gaz. Nar.* z d. 25. b. m. opublikowano ogłoszenie o wzięciu udziału w nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu Towarzystwa kasy zaliczkowej we Lwowie. O ile nam wiadomo, nie istnieje we Lwowie instytucja pod powyższą nazwą, znany natomiast dwie a mianowicie: „Towarzystwo zaliczkowe“ we Lwowie i „Kasa zaliczkowa“ we Lwowie. Gdy Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie nie zamierza obecnie odbyć ogólnego Zgromadzenia, przypuszczamy, iż zgromadzenie owo zwołuje Kasa zaliczkowa we Lwowie. Ponieważ zaś nazwa „Towarzystwo kasy zaliczkowej“ jakiej na powołaniem ogłoszenia użyto, może wielu w błąd wprowadzić, upraszamy szan. redakcję o odpowiednie sprostowanie.

Z dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie dnia 25. października 1872.  
*Józef Pajczkowski*, *Zygm. Medwecki*,  
dyrektor, kasjer.

— Główny swojego czasu wypadek z dwoma młodemi dziewczátkami, które olicerom gwardji królewskiej za panowania Ludwika Filipa, pozwoliły się wykraść z zakładu wychowawczego w Paryżu, służył Dumasowi za temat do napisania na wpol historycznej a na wpol romantycznej komedji „Wychowawcy St. Cyr.“ którą w piątek nieraziliśmy po raz pierwszy na scenie naszej. Treść nader zajmująca, intryga przeprowadzona z właściwym Dumasowi talentem, zapewniła utworowi wielkie powodzenie, na wszystkich nienal europejskich scenach. Z przysługującego każdemu autowi prawa, Dumas przeniósł wypadek ten wzmiankowany do odleglejszych czasów i za tło do swej komedji użył epoki panowania Ludwika XIV. we Francji, a Filipa V. w Hiszpanii. Rzecz bowiem dzieje się w pierwszych dwóch aktach w Paryżu, w trzech o statnich w Madrycie na dworze królewskim. Tyle o treści komedji. W kłopotcie jesteśmy co powiedzieć o grze artystów, bo oprócz p. Radkiewiczowej, której gra odznaczała się wielką starannością, i panny Deryng, rolę mężkie w ogóle słabo były oddane. Tłómaczy się to jedynie nawalem pracy, jaką mają artyści, grając ciągle nowe rol., bo publiczność nasza nieprzewyżająca się jeszcze do uczęszczania na widowiska powtarzane.

— Próby z „Balladyną“ już się rozpoczęły i w piątek przed południem znalazłono na podwórzu domu pod l. 105 za rogatką Żółkiewską wyrobniaka Jana N., lat około 40, niezływego z siłami na szyi i twarzy. Świadcowie wyznali następnie, że zmarły dumrł podług w pobliżm szynku M. Kronika z powodu sprzeczki z innymi mocno został pobity, lecz że zdrów wyszedł z szynku. Zdaniem drugich osób, miała śmierć nastąpić w skutek zbytniego upicia się wódką. Zwłoki odwieziono do szpitalu celem sądowo-lekarskiej obdukcji i zarządono śledztwo karne.

— W Dembowce w powiecie Borszczowskim zabity został dnia 18. b. m. wśród bójkii urlopnik Demko Sejnowski. Sprawcy zbrodni zostali aresztowani. — Na polach w Krzemienicy pod Łańcutem znalazłono 18. b. m. zwłoki 15letniego ucznia szkół gimnazjalnych Jana Golebia, który wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrał. Przyczyną samobójstwa była melancholia.

— Mianowania. Minister rolnictwa mianował leśniczego i kapitana po za służbą p. Gustawa Letnera inspektorem lasów w galicyjskiem namiestnictwie.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała respcianta straży skarbowej Wojciecha

Wyrobka poborcą ubocznego urzędu cłowego w Kozarni.

— Dr. Tomasz Stanecki rozpoczyna jutro wykłady fizyki na uniwersytecie także jako supleat po dr. Handlu. Kolegium Wydziału nadało mu ją jednomyślnie; wybór ten uważany za najszcześniejszy pod każdym względem.

— Wykaz cholery we Lwowie z dnia 25. października: Zostało d. 24. b. m. osób chorych 18, zachorowało d. 25. osób 6, wyzdrowiało 5, zmarło 2, zostało d. 26. października w kuracji 13.

Umarło dziecię w domu karnym więzien. *Fizyk miejski*.

— Proces Manesa Margulesa i 78 współników w stanisławowskim sądzie karnym (C. d.) „Oskarżenie po części samo przyznaje, że komisje reklamacyjne były po większej części na wskroś zepsute i przekupne; przytacza bowiem, że w aktach znajdują się dowody, iż niektóre komisje lub tychże członkowie zebrane w celach przekupstwa pieniędza w istocie przyjęli, iż w poszczególnych miejscach ajenci się pojawiali, za pośrednictwem których przekupstwa się odbywały. To uznane przekupstwo stawia jednak oskarżenie na drugim planie, a kładzie nacisk na czynność gmin żydowskich jako przekupujących; na przekupność komisji asenterunkowych spogląda oskarżenie tylko jako wynik organizacji przekupczy, że organizacja zaś jako przyczynę pierwotną, uważa tedy przekupujących członków komisji jako uwiedzionych, gminy zaś żydowskie jako uwodzicieli.

Ale rzecz zdaniem mojem ma się wprost przeciwnie. Stowarzyszenie, organizacja, są to zjawiska już drugorzędne; pierwotnie istnieją zawsze pojedyncze usiłowania, ku pewnym celom skierowane, dopiero później łączą się owe pojedyncze usiłowania, aby skupieniem siłami celu dosięgnąć. I tak zrazu były to zapewne jednostki tylko, które z pomiędzy żydów uwolnienia od służby wojskowej za pomocą podarunku osiągnąć zamierzają. Dopiero, gdy to się tym jednostkom udało, gdy przekupstwo pomiędzy członkami komisji rekrutacyjnych coraz bardziej się rozszerzało, dopiero gdy komisje utrzymywały sobie formalnych ajentów, wtedy dopiero utworzyła się organizacja, gdyż wydawało się pojedynczym członkom komisji asenterunkowych bezpieczniejszemu traktować z jednym, a to przewodnikiem gminy lub rabinem, aniżeli z wszystkimi żydami naraz. Znachodzim tedy organizację po obu stronach, gminy żydowskie pod przewodnictwem naczelników wyznaniowych są zorganizowane w celach przekupstwa, ale i komisje asenterunkowe są zorganizowane w tym celu, ajenci reprezentują ich wobec naczelników gmin. Gdy zatem komisja do tego doszła stopnia, to niezaudownie byłoby błędem mówić o uwodzeniu komisji, w takim stanie rzeczy nie pozostawało żydom nic innego, jak tylko płacić, jeżeli nie chcieli na to się narażać, aby nawet niezdatnych ich synów do wojska wzięto, w takim stanie rzeczy twierdzenie mego klienta, Wolfa Brennera, jako nie żydzi płacili, ale komisje brały, było w zupełności uzasadnione.

Ze istniał rzeczywicie taki stan korupcji, to dowodzi nam historia rekrutacji z roku 1870, która nam hr. Ludolf tak prawdziwie skreślił. Ta rekrutacja okazała nam również, jak sobie postępowano w dawniejszych latach, gdyż różni się od tamtych tylko tem, że to co dawniej było prawdą, w tym roku było udaniem. Zamierzam obecnie wykazać z historii tej rekrutacji jak nam hr. Ludolf opowiada, że nie żydzi usiłowali uwiesić do nadużycia władzy urzędowej członków komisji, ale przeciwnie ci członkowie z góry już, prawda że tylko na pozór, przedstawiali się jako przekupni, i że prócz tego nawet groźb używano, aby żydów do placenia naklonić.

Pan major opowiada nam, że Karmelin uczynił mu propozycję, aby udawał przekupnego, aby całą szacherkę z nim przeprowadził (den ganzen Schwindel durchmachen), a on (Karmelin) będzie jego faktorem. Pan major zgodził się na tę propozycję, a wtedy przyprowadził do Karmelina Manesa Margulesa jako swego podfaktora, wobec którego okazał się pan major najpierw bardzo skrytym, później zaś bardzo przystępnym. Margulesowi tedy przypadło zadanie ogłosić to w pojedynczych miastach żydom, ponieważ Karmelin jako z niemiecka ubrany żyd, nie byłby znalazł wiary u swych współwyznawców. Pobór rozpoczął się w Nadwórnie, i tam pan major widział się spowodowany wtajemniczyć w swój plan wszystkich członków komisji, którzy zdaniem jego wszyscy wrazi byli przekupnymi i tylko okazali się nieprzekupnymi, ponieważ zkądś zdradę wietrzył musieli. Rozkazał tedy pan major dr. Finkelsteinowi, aby poszedł natychmiast do Karmelina, był z nim uprzejmym, odwiedzał go codziennie, aby żydzi nabrali nfnosci. Dr. Finkelstein musiał wzytywać żydów popisywanych w pomieszkanu Karmelina, itp. Najważniejszą tedy osobą przy komisji asenterunkowej, lekarz wojskowy twarcić okazywał się przekupnym, prawda, że tylko na pozór. Mimo tego jakoś nie chcieli płacić; aby ich tedy zmusić do tego, kazał major Ludolf przez komisarza Popiela przystawić kilku żydów, pomiędzy którymi znajdował się syn rabina z Nadwórny. To skutkowało. Żydzi złożyli sumę z Karmelinem ugodzoną. O uwidzeniu do nadużycia władzy urzędowej tutaj odcwiczenie mowy być nie może, przeciwnie komisja narzucała się żydom za pośrednictwem Karmelina, a nawet środków przymusowych w tym celu użyto, aby żydów spowodować do zawarcia interesu. Gorzej jeszcze było w Bohorodczanach. „Zaedwo przybyłem do Bohorodczan — to sąwane słowa pana majora — przyszedł do mnie Karmelin i oświadczył mi, że żydzi z nim wcale wdawać się nie chcą, że nie mają zaufania do żyda z niemiecka ubranego.“ W skutek tego nawiódł go Karmelin, aby żandarmami kazał przystawić syna przewodnika wyznaniowego, Fubschmana. Tak się też stało, Fubschmana przystawiono, a lubo był, jak to sam pan major przyznał, niedolnym, wzięto go do wojska. Z tem zupełnie zgadza się zeznanie dr. Finkelsteina; in bowiem skarżył się wobec majora, że Karmelin każe mu asenterować kakeki, czego on jednak w żaden sposób nie może, i przytacza, że Karmelin w porozumieniu z majorem polecił mu, aby wszystkich na placu stojących żydów, zdołnych lub niedolnych asenterował, ażeby żydom słucha napędzić. Mimo zlecenia Karmelina dr. Finkelstein ogłosił Fubschmanowi za niedatnego, gdyż niedatność jego tak była widoczna, iż komarz Lewicki, człowiek niefachowy, na pierwszy rzut oka to poznał.“ (C. d. n.)

(M. M.) **Tarnopól** d. 18. paźd. (Spółzno-  
ne). „Bóg zaginiony na Włocław, że mu Rzym  
odebrał — na rodzaj ludzki w ogóle, iż krę-  
cały a la *Richard coeur de lion* nie podosił  
w obronie chudniejącego papieskiego mieszka, a  
na Polaków w szczególności, że jeszcze o docze-  
snej włości marzą, wody z Lourdes dotąd sobie  
nie sprowadzili, a świętopietrza zdwoić im się ani  
śniło, nawiedza znowu — te ziemi wojami, cho-  
lerą, głodem i pożarem. Widząc, że ludzom za  
dobre na tym padole synagogicznego wzdychania,  
choć on ich gwałtem ku wyższym nawrócił ce-  
lom, i dlatego to wszelkiego rodzaju dolegliwości  
na nich zsyła.”

Oto jest treść podstuchanej gawędy przy  
dzisiejszym popołudniowym, szóstym z rzędu po-  
żarze, który miasto nasze i okolice od 48 godzin  
dreczy. Prowadzona ona była wśród dogorywają-  
cych stert zioła, między dwoma miodo-ustymi  
następcami Ignacego Lojoli a półtuzinem przed-  
mieszkańskich rodzin, które całe swe mienie u-  
tracili. Gdy pożar wybuchł o 1 z południa na  
Mikulinieckim, w pobliżu ruskiej cerkwi, zaczęli  
ojcowie lornetowal postępek ognia z okien swej  
doczesnej siedziby, i dopiero, gdy ostatnia sterta  
świeżo zebranego płoń i ostatnia strzecha ne-  
dzarza runęły w dymie i płomieniach, wydelego-  
wali dwóch świątobliwych z pomiędzy siebie, aby  
się naocznie o skutkach ciężkiej na nas prawicy  
Pana przekonał. Tak samo krąki, widząc dogory-  
wającą zwierzę, zdała się konaniu przypatrują, aż  
dopiero, gdy obaczy, że żadne im już nie grozi  
niebezpieczeństwo, wtedy krakonia i biesiada. Po-  
mijam już, że trzydziestu tegoż chłopca (tytu  
bowiem jest świątobliwych ojców) bardzo by się  
choć do pomp przydało, sądzę jednakże, że przy-  
najmniej należało dla zachowania *decorum isé*  
do kościoła, uderzyć w dzwony, i pomodlić się  
trochę, aby ten gniew boży przebiegał. Przecież  
płacimy za modlitwy i to grubo nawet!

Na kilku bliskich pożarach domostwach wy-  
stawiono na dach obrazy św. i Matki Boskiej;  
zdań zauważali wielbieni delegaci, iż gdyby wszę-  
dzie podobnych przestrzegano ostrożności, pożar  
by się nie mógł rozszerzyć, ale nawet uga-  
sił by bez żadnej pomocy. W tym ostatnim  
względnie zupełną mają szusność nasi przeczni,  
gdyż wszystkie siedm pożarów bez żadnej pomo-  
cy same zagasły. Nie wiem i nie wchodzę, o ile  
się do tego obraży cudowne i inne przyczyniły,  
o ile lornetowanie jezuitów, krugulcze nosy ich  
delegatów, i jakikolwiek akcent głosu, przynajmiej-  
szy puszyczki w około światła krążące, ale to  
pewna, że zupełny brak wody i narzędzi ratun-  
kowych głównie do samozagładzenia ognia pomo-  
gły. Zbyszczenie jednak nie myśleli, że z uprze-  
dzeniem bliż wola powodowany pisze, oto w kil-  
ku słowach, treść tego smutnego dramatu:

Dnia 16. o godzinie pół do 9 z wieczora,  
dostrzegłszy niezwykle światło w górce Smyko-  
wieckiej ulicy, udałem się tam niezwłocznie. Za-  
raz za dużą karczmą przy drodze na prawo go-  
rzało niezamieszkałe domostwo. Po przeciwnej  
stronie aż ku koleci ciągnęły się przedmieście, zło-  
żone ze stu przynajmniej obejść. Mieszkańcy i pier-  
wszych domów poczęli się gapić na ogień, niko-  
go na dachach da czuwania niezostawisz, gwałtowny  
zatem wiatr wesołniodni przeniósł ogień na  
tamą stronę przez karczmę i drogę do cha-  
łupy na 300 kroków odległej. W niespełna 20  
minutach 12 gospodarstw stało w płomieniach.  
Nadjeżdżające serengi (tak tu rikawki nazywają  
z powodu ich szczególnego kształtu), i parę be-  
czek wody strażnik kolejowego przejeżdżał nie  
chciał przepuścić, tłumacząc się bliskiem nadej-  
ściem pociągu z Podwołoczysk.

W każdym kraju mniej od Galicji uczyli-  
zowanym ale także i mniej pod jurysdykcją je-  
zuitów i meszuresów będącym, wywieszono za  
zielone alarmu latarnie, podług wstrzymano, a  
sikawkom przejechać pozwolono. I dodać jeszcze  
ni wypada iż przy barjerze stał jakiś urzędnik  
kolejowy. Sądząc iż trzeba będzie dać łapówkę,  
aby pociąg zatrzymać, już sięgalem po gułdeu  
do kieszeni, gdy wtem nadjechał ów pociąg i  
nareście serengi i dwie beczki wody zaprzężona  
parą żydowskich wywołów dostały się na drugą  
stronę. Domostwo za karczmą było już spalone,  
skutkiem samego kierunku wiatru już jej żadne  
nie groziło niebezpieczeństwo ale przeczny Szumi  
czy tam Fajbel z npoważnienia (czyje?) za-  
brał zaraz jedną sikawkę, aby nią dach swej  
karczmy dla przedpreziena czasu odwiłać. Druga  
stanęła pompatycznie z tyłu o sto kroków za pło-  
nąciami obejmającami czekając na wodę, której się  
nie doczekała, trzecia zaś zlewała parę pło-  
nających stert zioła, figurę Matki Boskiej i potem jedną roz-  
waloną chałupinę.

Ze środy na czwartek o 12. w nocy pożar  
na Mikulinieckim (12 obejść — ze szczeniem zgo-  
rzało). Ratunek — musztarda pod obiedzie. Oj-  
cowie jezuiti nie myśleli, bo byli snem po-  
bożnym njeji. Wczoraj w południe silny ogień  
w Berezowicach i Ostrowie. Dziś tj. w piątek o  
9. rano stodoła p. Morawskiego przy ulicy Stu-  
dziennej w płomieniach; po południu pożar znów  
na Mikulinieckim (11 obejść w ruinie.) Wszę-  
dzie płon w krwawym czola pocię zebrany —  
na marne

Kończąc, donosząc, iż niewiemy co nas je-  
szcze czeka dziś i dni następnych. Możliwe i  
warto było o te wody z Lourdes się wystarać,  
kiedy nam zwycięskiej brakuje. Widok pogorzel-  
ców rozdzierający. Płacz i narzekanie. Dzieci w  
koszulach, kobiety i mężczyźni bosą jak widma

snują się po mieście. Cała straż z 3 lichych  
sikawek i 3 beczek złożona; jakis żyd ma za  
kontraktem 6 par koni dostarczać. Naturalnie że  
to konie żydowskie — na wół zdechcie — do  
niczego. Przy każdym ogniu parę tysięcy widzów,  
wielu w rękawiczkach i z cygarem w ustach.  
Do ratunku jednak nikogo prócz kilku uczciwych  
żydów, studentów, paru żołnierzy i oficerów.  
Tu nadmieniam muszę iż oficerowie dragonów i in-  
nych broni dobrze powołanie swe w czasie po-  
koju pojmują. Zastalem ich w ogniu i dymie  
dających rozkazy żołnierzom do strzeżenia nie-  
zajętych stogów. Gdyby tylko mniej szyku i ręką-  
wiczek a więcej poczucia obywatelskich obowiąz-  
ków, a co głównie, więcej szumienia! Wszak przy-  
słowie powiada, że ręką rękę myje, a dachogół  
przypatrujemy się nieszczęściom drugich z taką  
stoicką obojętnością?

— **Z Kołomyi.** Odezwa dr. Henryka Giu-  
tla, byłego dyrektora ruchu przy kolei lwowsko-  
czerniowieckiej, która tenże w dziennikach ser-  
decznie słowy żegna kraj nasz opuszczając go  
po latach 14 pobytu, naznaczonego szczerą przy-  
chylnością dla naszej narodowości, pocziwając  
całkowicie interesów handlowych kraju — smutną  
całkowicie odbiła się o nasze strony, a ubytek tej  
człowieka osobowości tem szustniej między straty  
nieznieśliśmy zapisan nam wypadła, ile że rzadko  
się zdarza, aby cudzoziemiec, losem rzucony w  
kraj nasz, wstępował w społeczeństwo polskie  
bez przesady, przebywając w niem lat kilkana-  
ście czynne dawał dowody niezmiennego spry-  
tu, a żegnając go uczynił to w sposób ma-  
nifestujący prawdziwie serdeczną przychylność.  
Niech też w zamian za taką przyjmie p. dr.  
Gintl z odległych kończy kraju szczerze zapo-  
wiedzenie przyjaźnej pamięci.

— **Wiadomości literackie, naukowe, ar-  
tystyczne.**

— Walewski Cyprjan wydał w Warszawie  
(1872) dzieło przez siebie napisane p. t. „Jan  
Łaski, reformator kościoła, wiadomości history-  
czno-bibliograficzne.”

— Opuszcła prasę polityczna książka  
p. t. „Ekonomia przemysłowa, szereg odczy-  
tów w Stowarzyszeniu politechnicznym w Pary-  
żu” ułożył A. N. Warszawa u Pawajewskiego  
1872. Prace J. Garniera, Baudrillarta, Horua,  
Batbiogo, Levasseura, Duvala, Wołowskiego,  
Courcelle-Seneille, Passyego i innych znakomitych  
ekonomików, złożyły się w przekładzie pol-  
skim na tę książkę.

— Pan Nowicki wynalazca heliochromo-  
grafii, wykończył już portret heliochromograficzny  
w wielkich rozmiarach J. I. Kraszewskiego, na  
wystawę wiedeńską.

— Bismark, który przewrotność i kłam-  
stwo w polityce doprowadził do szczytu, pisze  
obecnie swój życiorys i zamierza go wydać wla-  
nym nakładem i na wyłączną swoją korzyść.  
Zrobi niezawodnie dobry interes.

— W oddziale rzeźby w salonie Wystawy  
sztuk pięknych w Warszawie, znajduje się me-  
dal posąg Największej pauny, pomysły i wyko-  
nany przez L. Kucharskiego. Posąg ten,  
który ma być wyciosany z wapienia pińczowskie-  
go, ozdobi kościół parafialny we wsi Łopacinie,  
w gubernii płockiej.

— Jan Matejko dla upamiętnienia roczni-  
cy czterechsetnej urodzin Mikołaja Kopernika,  
wymaluje obraz przedstawiający scenę z życia  
wielkiego astronoma. Obraz ten zamówiony zo-  
stał przez zacnego patryjotę Jana Działyńskiego  
z Krnika, o którym odbieramy wiadomość, że  
zachorował niebezpiecznie. Miejmy nadzieję, że  
Opatrzność dla dobra kraju zachowa go przy  
życiu!

— Pana Wąsowska. *Rus. Wiad.* piszą,  
że na koncercie p. Banera w Moskwie, obecni  
byli przynajmniej zdumieni wybora grą na skrzy-  
pacach młodej Heleny Wąsowskiej. Przed dwoma  
laty, Moniuszko usłyszawszy grę p. Wąsowskiej,  
przepowiedział jej świetną przyszłość na polu  
artystycznym. Przepowiednia ta, jak widać, już  
się spełniła. Rzadko zdarza się słyszeć grę czy-  
ściejszą, wokalizację delikatniejszą, tkliwe uczu-  
cia wyrażone wymownie. Panna Wąsowska po-  
trafiła wlać żywą duszę w swój instrument. Dale-  
jaj gazeta zrobiwszy uwagę o dobroczynnym dzia-  
niu atmosfery warszawskiej na rozwój talentów  
muzycznych, powiada: „Tęsię urodził się i  
wychował w Warszawie; Joachim, który się u-  
czył pod kierunkiem to rodacy p. Wąsowskiej.  
Z całej duszy życzymy p. Wąsowskiej, aby za-  
jęła w świecie artystycznym równie zaszczytne  
miejsce, jak to, które zajmowali i zajmują wy-  
żej wymienieni jej ziomkowie. Skrzypce, na któ-  
rych gra p. Wąsowska, cenią w Moskwie na 700  
rubli, chociaż za nie zapłacono niewiele. Skrzy-  
pce te zrobione są w Warszawie przez fabrykanta  
urzędnika muzycznych Szustra. Siła i melodyj-  
ność tych skrzypiec jest taka, że płacić pięciun-  
dziesiąt za wyroby Stradivariusa, lub jeździć do Kre-  
mony po skrzypce, rzecz zupełnie zbyteczna, kie-  
dy i u nas mogą wyrabiać te instrumenta nie  
gorzej aniżeli w Kremonie.”

— Wyszł numer 6 i 7 *Opiekuna dzieci  
naszych.* Treść: Nauka moralności; Dwa klasy  
(wiersz); Wyrodek; powiastka z prawdziwego zdar-  
zenia (dokończenie); Słoń przez A. K.; Wypisy  
z notatek pana Bogdana przez St. Jachowicza;

— **Wykaz zmarłych osób** od 15. do 17.  
października 1872.

Rozalja Suterlak, wdowa po kowalu 89 l.  
Kajetan Wołski, z domu ubogich 63 l. na tu-  
berkuly. Józef Biss, z domu ubogich 60 l. na  
tuberkuly. Wojciech Mochnaczewski, dozorca  
kolei 66 l. na raka. Józef Wizek, majster  
szewski 62 l. na rozpadnięcie płuca. Marja Pelikan,  
córka ofiara z zakładu św. Heleny 11 l. na  
suchoty. Jan Kowalski, zarządca fabryki 25 l.  
na tyfus. Marcin Soldan, ogrodnik 53 l. na za-  
palenie kiszki. Wincenty Hofbauer, woźny 44 l.  
na amputację palca. Seweryn Stachurski, ofi-  
cał izby obrach. skoczył z 2. piętra. Ludwik Eichen-  
laub, subjekt 24 l. na cholera. Teofil Jabłoński,  
blacharz 65 l. na suchoty. Grzegorz Murin,  
dozorca 68 l. na zapalenie kiszki. Michał Pio-  
trowicz, stolarz 31 l. na tyfus. Stefan Kowal-  
ski, stróż 42 l. na cholera.

— **Gospodarstwo przemysł i handel.**

— **W sprawie sekwestru kolei lwowsko-  
czerniowieckiej.**

Do sekwestra anstr. linii Towarzystwa  
lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei, c. k. rady  
rządowej pana Karola Barychara nadeszło pod  
dnem 22. października b. r. do l. 4370 nastę-  
pne rozporządzenie ministerstwa finansów:

— W skutek pańskiego podania z dnia 14.  
października b. r. do l. 10.141 przeznacza się  
panu na pokrycie z dnem 1. listopada b. r.  
płatnych procentów od obligacji pierwszeństwa,  
jak również kosztów umorzenia obligacji pier-  
wszeństwa puszonych w obieg dla kolei czerni-  
owiecko-suczawskiej, ze względu, iż linja ta w  
b. r. podług przedłożonych wykazów docho-  
dowych dotychczas jeszcze żadnego czystego zys-  
ku nie dała, w myśl §. 19. aktu koncesyj dla  
przeznaczenia dtto. 15. maja 1867, zaliczka  
gwarancyjna w kwocie 300.000 zł w srebrze.  
C. k. centralna kasa państwowa otrzymała równocze-  
śnie upoważnienie wypłacić panu powyższą kwotę  
za okazaniem tego rozporządzenia i pokwitowa-  
nia stempowanego. Nie może się jednak zadoc-  
nić uczynić pańskiemu żądaniu co do zaliczki dla  
spłacenia płatnych procentów z d. 1. listopada  
b. r. i kwot amortyzacyjnych akcji obligacyjnych  
i priorytetów przestrzeni lwowsko-czerniowieckiej,  
jak również i obligacji pierwszeństwa czwar-  
tej emisji tej przestrzeni, gdyż takowe ułatwie-  
nie dla tej linii w akcie koncesyjnym z dnia 11.  
stycznia 1864 nie istnieje, więc i dopuszczonem  
być nie może.

— **Do chwili oddania gazety do druku  
nie nadeszły żadne telegramy.**

— **Przyjechali do Lwowa** d. 26. października.

**Hotel Europejski:** J. Nowakowski z  
Żółtki, J. Wetzel z Wiednia, H. Della Skalla  
z Jurkowiec, O. Trzciński z Czochoszczyzna,  
Sabina Krzyżanowska z Słupki, A. Michałowski  
z Podwołoczysk, J. Sokulski z Brzeżan, F. Run-  
ge z Dobroszyca, K. Zawadzki z Potoka, W.  
Umiatycki z Ulucza, J. Schramek z Brzeżan.

**Hotel Zorza:** Ks. R. Sanguszko z Tar-  
nowa, W. hr. Komorowski z Dzieńwietnik, J. Mi-  
jakowski z Złoczowa, J. Sokal z Wiednia, A.  
Schnell z Brodów, W. Wolański z Dulib, K. Ga-  
jewski z Podola, K. Petrykowska z Podola.

**Hotel Langa:** K. Fröhlich z Lipnik.

**Hotel Krakowski:** J. Janowski z Cwitoli,  
J. Stanek z Wiszunki.

**Hotel Angielski:** J. Kamiński z Stani-  
sławowa, Z. Bogdanowicz z Obowisk, A. Il-  
szewicz z Stanisławowa, A. Kriegshaber z Iwa-  
nowa, W. Ryłski z Uhrynowa, M. Torosiewicz  
z Sasowa, J. Jufefowicz z Zaskowice.

**Hotel Warszawski:** W. Czechowicz z  
Potoka, H. Ciomniewski z Królestwa, J. Trąget  
z Czech.

**Nadastano. Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów  
Revalesciere du Barry**

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciere du Barry, która bez medycyny i kosz-  
tów usowa cierpienia żołądka, nerwów, pierś, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i  
organów oddechu, jako to: tuberkuly, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność,  
beźsilność, hemoroidy, wodna puchlina, gorączki, zawroty głowy, nierzadzenia krwi, szum w uszach, nudności  
i p. w. nawet podczas ciąży — nakontie diabetes, melancholia, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bledniacę.  
Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urały wszelkim lekarstwom:  
Certyfikat Nr. 73.928.

Dzięki za panską Revalesciere, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparalizowanie rąk  
i nóg po dwuletnim ciągłym jej używaniu prawie wyleczonem zostałem, i znowu jak do dobrych czasów  
zajęciom moim oddawać się mogę. Za to dobrodziejstwo przyjmij pan najserdeczniejszą moją wdzięczność.  
Certyfikat Nr. 73.268. Trapani, Sycylia, 13. kwietnia 1870. Br. Sig m. o.  
Zona moja, oira żółciowych i nerwowych cierpiąca, przez straszną opuchlinę całego ciała, palpacyjki  
serca, bezsenności i w najwyższym stopniu hipochondrii, przez medycynę za niewyleczoną uznana, zbawienie  
w porażeniu znalazła używając Revalesciere du Barry, i dzisiaj mimo 49 lat wieku, udział w tańcu brać może.  
Zawiadamiam pana o tem w sprawie wszystkich podobnych chorób i aby Ci wdzięczności moją wyrazić.  
Atanasio Barbera.

Revalesciere du Barry pożywniejsza jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę  
2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkioty w puszkach po 2 zł.  
50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł.  
GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry” et omp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie  
w porażeniu aptekach i sklepach koryznych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciere swoję za przekazem  
lub pebraniem pocztowem.

Ajencje: w **Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarska, i u J. E. Bnlisiewicza,  
w **Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, w **Czerniowcach:** u Alfa, c. k. apt. obw. u Leona  
Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i Ignacego Schuirch; w **Grazu** u braci Oberranz-  
meyer; w **Kolomyi:** u J. Sidorowicza, w **Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; w **Lwowie:** u  
Zygmunta Ruckera aptekarska, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarska, Le-  
opolda Rutlandera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piępsa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schu-  
btha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linsu:** u F. M. v. Haselmayra Erben; w **Peszcie**  
u Józefa v. Tröck; w **Pradze:** u Józ. Fürsta; w **Premyslu:** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszo-  
wie:** u J. Schaffera et Comp.; w **Tarnopolu:** u A. Morawca i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.  
w **Tarnowie:** u A. Tenczyka apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wniologowskiego.

Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Revalesciere du Barry pożywniejsza jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę  
2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkioty w puszkach po 2 zł.  
50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł.  
GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry” et omp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie  
w porażeniu aptekach i sklepach koryznych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciere swoję za przekazem  
lub pebraniem pocztowem.

Ajencje: w **Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarska, i u J. E. Bnlisiewicza,  
w **Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, w **Czerniowcach:** u Alfa, c. k. apt. obw. u Leona  
Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i Ignacego Schuirch; w **Grazu** u braci Oberranz-  
meyer; w **Kolomyi:** u J. Sidorowicza, w **Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; w **Lwowie:** u  
Zygmunta Ruckera aptekarska, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarska, Le-  
opolda Rutlandera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piępsa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schu-  
btha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linsu:** u F. M. v. Haselmayra Erben; w **Peszcie**  
u Józefa v. Tröck; w **Pradze:** u Józ. Fürsta; w **Premyslu:** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszo-  
wie:** u J. Schaffera et Comp.; w **Tarnopolu:** u A. Morawca i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.  
w **Tarnowie:** u A. Tenczyka apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wniologowskiego.

Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Revalesciere du Barry pożywniejsza jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę  
2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkioty w puszkach po 2 zł.  
50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł.  
GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry” et omp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie  
w porażeniu aptekach i sklepach koryznych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciere swoję za przekazem  
lub pebraniem pocztowem.

Ajencje: w **Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarska, i u J. E. Bnlisiewicza,  
w **Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, w **Czerniowcach:** u Alfa, c. k. apt. obw. u Leona  
Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i Ignacego Schuirch; w **Grazu** u braci Oberranz-  
meyer; w **Kolomyi:** u J. Sidorowicza, w **Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; w **Lwowie:** u  
Zygmunta Ruckera aptekarska, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarska, Le-  
opolda Rutlandera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piępsa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schu-  
btha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linsu:** u F. M. v. Haselmayra Erben; w **Peszcie**  
u Józefa v. Tröck; w **Pradze:** u Józ. Fürsta; w **Premyslu:** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszo-  
wie:** u J. Schaffera et Comp.; w **Tarnopolu:** u A. Morawca i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.  
w **Tarnowie:** u A. Tenczyka apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wniologowskiego.

Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Revalesciere du Barry pożywniejsza jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę  
2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkioty w puszkach po 2 zł.  
50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł.  
GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry” et omp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie  
w porażeniu aptekach i sklepach koryznych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciere swoję za przekazem  
lub pebraniem pocztowem.

Ajencje: w **Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarska, i u J. E. Bnlisiewicza,  
w **Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, w **Czerniowcach:** u Alfa, c. k. apt. obw. u Leona  
Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i Ignacego Schuirch; w **Grazu** u braci Oberranz-  
meyer; w **Kolomyi:** u J. Sidorowicza, w **Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; w **Lwowie:** u  
Zygmunta Ruckera aptekarska, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarska, Le-  
opolda Rutlandera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piępsa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schu-  
btha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linsu:** u F. M. v. Haselmayra Erben; w **Peszcie**  
u Józefa v. Tröck; w **Pradze:** u Józ. Fürsta; w **Premyslu:** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszo-  
wie:** u J. Schaffera et Comp.; w **Tarnopolu:** u A. Morawca i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.  
w **Tarnowie:** u A. Tenczyka apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wniologowskiego.

Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Revalesciere du Barry pożywniejsza jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę  
2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkioty w puszkach po 2 zł.  
50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł.  
GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry” et omp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie  
w porażeniu aptekach i sklepach koryznych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciere swoję za przekazem  
lub pebraniem pocztowem.

Ajencje: w **Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarska, i u J. E. Bnlisiewicza,  
w **Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, w **Czerniowcach:** u Alfa, c. k. apt. obw. u Leona  
Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i Ignacego Schuirch; w **Grazu** u braci Oberranz-  
meyer; w **Kolomyi:** u J. Sidorowicza, w **Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; w **Lwowie:** u  
Zygmunta Ruckera aptekarska, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarska, Le-  
opolda Rutlandera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piępsa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schu-  
btha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linsu:** u F. M. v. Haselmayra Erben; w **Peszcie**  
u Józefa v. Tröck; w **Pradze:** u Józ. Fürsta; w **Premyslu:** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszo-  
wie:** u J. Schaffera et Comp.; w **Tarnopolu:** u A. Morawca i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.  
w **Tarnowie:** u A. Tenczyka apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wniologowskiego.

Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Revalesciere du Barry pożywniejsza jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę  
2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkioty w puszkach po 2 zł.  
50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł.  
GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry” et omp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie  
w porażeniu aptekach i sklepach koryznych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciere swoję za przekazem  
lub pebraniem pocztowem.

Ajencje: w **Bochni:** u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarska, i u J. E. Bnlisiewicza,  
w **Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, w **Czerniowcach:** u Alfa, c. k. apt. obw. u Leona  
Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i Ignacego Schuirch; w **Grazu** u braci Oberranz-  
meyer; w **Kolomyi:** u J. Sidorowicza, w **Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; w **Lwowie:** u  
Zygmunta Ruckera aptekarska, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarska, Le-  
opolda Rutlandera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piępsa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schu-  
btha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linsu:** u F. M. v. Haselmayra Erben; w **Peszcie**  
u Józefa v. Tröck; w **Pradze:** u Józ. Fürsta; w **Premyslu:** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszo-  
wie:** u J. Schaffera et Comp.; w **Tarnopolu:** u A. Morawca i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.  
w **Tarnowie:** u A. Tenczyka apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wniologowskiego.

Gdybyś pan, panie radco, był w położeniu  
przyjęcia tych propozycyji i warunki z niemi po-  
łączone wypełnił by w stanie, to zechciej pan  
o tem c. k. ministerstwo finansów jak najspie-  
szniej zawiadomić, aby pożyczka ta przeprowa-  
dzoną być mogła.”

**Rafinacja spirytusu Juljusza Mikola-  
sza** notuje spirytus rafinowany stopień 74, spi-  
rytus rafinowany z anyżem stopień 77.

**Bank krajowy galicyjski przy placu  
Marjackim wydaje Asygnaty kasowe:**  
5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem  
5 1/2 „ „ „ 10 „ „ „  
6 „ „ „ 14 „ „ „  
6 1/2 „ „ „ 20 „ „ „

**Wykaz zmarłych osób** od 15. do 17.  
października 1872.

Rozalja Suterlak, wdowa po kowalu 89 l.  
Kajetan Wołski, z domu ubogich 63 l. na tu-  
berkuly. Józef Biss, z domu ubogich 60 l. na  
tuberkuly. Wojciech Mo

